Nr. 29. Królewska Huta, wtorek dnia 9. Kwietnia 1889. **Rok I.**

Głos Ludu Górnoszląźkiego.

Własność obywateli górnoszlązkich: Kotuła i sp.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Hej! Bracia, w Imię Boże — Bóg nam dopomoże!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Bronisław Koraszewski.

„Głos Ludu Górnoszlązkiego“ wychodzi co **Wtorek** i **Piątek.** Przedplata kwartalna wynosi na pocztach, w Redakcyi i u panów agentów **1 markę** (70 cent.). W Królewskiéj Hucie z odnoszeniem do domutakże tylko 1 markę — Pojedyńczy numer 10 fen. **Ogłoszenia** przyjmuje się **za opłatą 15 fen.** od wiersza petytowego. **Listy** jako i **przekazy pocztowe** adresować należy **Administracya„ Głosu“ (B. Koraszewski)** Królewska Huta (Königshütte O.-S.).

Redakcya i Administracya znajduje się w Królewskiej Hucie na Cesarskiéj ulicy nr. 12.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Przypominamy

jeszcze raz, że każdy nowy abonent otrzyma w dodatku do gazety **Kalendarz Ludowy,** zawierający wiele poważnych i śmiesznych opowiadań. Na porto trzeba przesłać znaczek 10-fenygowy.

Panowie agenci

jednak zamawiając większą ilość kalendarzy, na przykład 15 lub 20, potrzebują tylko przesłać 25 fen., gdyż chodzi nam jedynie o pokrycie kosztów przesyłki.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy na drugiej stronicy nową zajmującą powieść. Kto więc „Głosu“ jeszcze nie zapisał, niechaj się pospieszy, aby mógł powieść od początku czytać.

Zaległe korespondencye umieścimy w następnym numerze.

Prośba do gazet w Galicyi. Pewien włościanin ze wsi **Brzezie pod Wieliczką** (w Galicyi) przysłał nam niedawno starannie napisaną korespondencyą, dołączając przytem prośbę abyśmy mu przez wzgląd na jego nieszczególne finansowe stósunki przysłali nasze pismo bezpłatnie. Chętnie zdecydowaliśmy się temu życzeniu zadość uczynić, lecz list owego włościanina został przez nieuwagę zaraz po ustawieniu korespondencyi zniszczony i niemożemy sobie przypomnieć nazwiska interesowanej osoby. Prosimy tedy gazety galicyjskie, aby nam łaskawie raczyły dopomódz w odszukaniu włościanina. Najpraktyczniej zapewne będzie ogłosić, że Redakcya „Głosu Ludu Górnoszlązkiego“ w Król. Hucie uprasza włościanina z Brzezia pod Wieliczką, aby podał swoje nazwisko, gdyż ostatni adres zaginął.

Nowe Towarzystwo

dla robotników powstało w Zabrzu. Wiadomo wszyskim, że robotnicy w Zaborzu i okolicy są Polakami, a przynajmniej powinni się takimi czuć i narodowości swej się nie zapierać. Tymczasem związek otrzymał niemiecką nazwę i po niemiecku przemawiano zaraz na pierwszem zgromadzeniu. Dowodem tego następujący list, który odbieramy z jednej wsi pod Zabrzem:

„Donoszę Szan. Panu Redaktorowi kilka słów o nowo założonem Towarzystwie w Zabrzu. Towarzystwo to zostało zaraz z początku przybrane w niemiecką sukienkę, gdyż dano mu nazwę „Katholischer Arbeiterverein.“ Mówca, który zagaił posiedzenie, przemawiał po niemiecku. Ten, który po nim zabrał głos, mówił także po niemiecku. Gdy zaś ludzie wołali: „po polsku mówić! po polsku mówić“, prosił ich ten pierwszy mówca o cierpliwość tłómacząc, że w naszym kraju ma pierwszeństwo język niemiecki“ (dla Niemców zapewne, ale nie dla Polaków. Przyp. Red.) Następnie przeczytano statuta po niemiecku i wreszcie raczono je też na polskie przetłómaczyć, ale to było jedyne, co tam w polskim języku można było usłyszeć. W końcu nadmieniam, że czwartą część członków tego „Katholischer Arbeiterverein“ stanowią protestanci.

Więcej szczegółów jeszcze się nie dowiedziałem, ale myślę, że i tyle wystarczy już Szan. Redakcyi do wydania należytego sądu o tej całej sprawie.“

W obec powyższego doniesienia możemy tylko wyrazić nasze największe nieukontentowanie, że Zabrzanie przez swój zbyteczny pośpiech tak sprawę pokpili. Już przed kwartałem bowiem dowiedzieliśmy się o tem, iż w Zabrzu Polacy chcą założyć towarzystwo; gdy nas jednak proszono o pomoc w tym względzie, radziliśmy ze słusznych powodów, aby sprawę na kilka miesięcy odwlec. Gdyby się było stało wedle naszej rady, bylibyśmy z naszej strony pomocy nie odmówili i uczynili, co do nas należy. Jednakże nie usłuchano nas. Przeciwnie ci, którzy dali pierwszą pobudkę do założenia Towarzystwa, uroili sobie w głowie, że sami sobie dadzą r..dę, nadając Towarzystwu niemiecką nazwę. My wiemy dobrze, że tam nie było złego zamiaru i że pod tą niemiecką pokrywką chciano pielęgnować język ojczysty (życzliwe osoby doniosły nam bowiem w tym względzie wszelkie szczegóły), lecz pokazuje się teraz, jak fałszywym był zaraz ten pierwszy krok. Lud przeważnie polski żądał słusznie, aby po polsku mówiono, a tu mu powiedziano, że „pierwszeństwo ma język niemiecki“; więc nasi Polacy byli zupełnie, jak na niemieckiem kazaniu.

Kto już tak zaczyna, kto się boi śmiało i otwarcie wyznawać narodowość, ten nie powinien się tak ważnych spraw, jak zakładanie Towarzystw, podejmować. Jeżeli Polacy przyczyniają się sami do tego, aby swych Braci Rodaków germanizować, to popełniają grzech, który się równa zbrodni. Narodowość trzeba tak śmiało wyznawać, jak wiarę św. Katolik, który się wstydzi zdjąć czapkę przed wizerunkiem Chrystusa, nie jest katolikiem; Polak, który się kryje ze swą narodowością, nie jest Polakiem.

Jako poddani wypełniający wszelkie przepisy rządu, mają Polacy te same prawa, co Niemcy, a jeśli cierpią prześladowanie, toć dlatego przecie nie powinni się usuwać od obowiązków, lecz przeciwnie tem gorliwiej je wypełniać, gdyż im więcej trudności mamy do zwalczenia, tem większą nasza chwała, gdy dobijemy do raz wytkniętego celu.

Zabrzanie powinni sobie przykład brać z Towarzystwa polskiego w Zaborzu i z jego zacnego prezesa. Ileż to tam trudności, ile prześladowania a jednak tamtejsi Wiarusy nie upadają na duchu, lecz trzymają się dzielnie.

Spodziewamy się, że żaden uczciwy Polak do „arbeitervereinów“ nie da się wpisać. Zakładajcie polskie związki i pielęgnujcie język ojczysty, to będziecie mieli prawdziwą zasługę przed Bogiem i przed Braćmi Rodakami. —

ZAKOCHANI.

(Komedya ze śpiewami w jednym akcie.)

przez

Piotra Kołodzieja.

(Dalszy ciąg.)

Grzebełko.

Moje przysięgi, pannie baronowej.

Barbara.

Jednak je dzisiaj zrywasz, żeniąc się z Zofią. Nie już więcej mnie nie oszukasz; twoje słodkie wyrazy, twe gorejące oczy już na mojem sercu nie robią żadnego wrażenia; żenisz się, dosyć mi na tem.

Grzebełko.

A ty okrutna, czy nie idziesz za mąż?

Barbara.

Idę, idę ale z rozpaczy.

Grzebełko.

Ja także dowiedziawszy się, że tego oficera lubisz, z rozpaczy się żenię; bo ja każdy krok twój śledzę, każdą myśl twoją zgaduję

Barbara.

Zła pańska policya, i cóż o mnie mówić mogli?

Grzebełko

Mówili, mówili ludzie rozmaite rzeczy.

Barbara

Naprzykład?

Grzebełko.

Na przykład, że tego oficera już od dawna tutaj przechowujesz.

Barbara.

A on tymczasem dzisiaj przyjechał.

Grzebełko

Nie wierzę temu.

Barbara.

Prawdę mówię, dzisiaj go pierwszy raz widziałam.

Grzebełko.

Ale dla ciebie jedynie przyjechał.

Barbara.

Dla mnie zostaje, lecz dowiedziałam się, że do kogoś innego przyjechał....

Grzebełko.

Dla kogo, mów.

Barbara.

Nie powiem.

Grzebełko.

Mów, mów proszę.

Barbara.

Prawdziwie nie powiem.

Grzebełko.

Tak mię kochasz? mnie, co w tej chwili chciałem ci dać największy dowód miłości.....

Barbara.

Czy to tylko prawda?

Grzebełko.

Szczera prawda, gotów jestem porzucić pannę Zofię dla ciebie.

Janek (w głębi).

A to zdrajca, wszystko opowiem pannie Zofii.

Barbara.

Wierzę ci kochany Frydryczku! wszystko ci teraz opowiem.

Grzebełko.

Ale może, że już będzie za późno.

Barbara.

Ach! nie za późno, ja zawsze się kochałam.

Grzebełko.

Tyś tylko udawała, że mnie kochasz.

Barbara.

Nie Frydryczku, nie myśl tego. Pamiętasz, gdyś żądał w Zielone świątku mej ręki, czy odmówiłam ci?

Grzebełko.

Niepamiętam.

Barbara.

Niepamiętasz?

Grzebełko.

Nie!

Barbara.

Czy nie pamiętasz, gdyś chciał dać na zapowiedzi w kiermasz, czy odmówiłam?

Grzebełko.

Niepamiętam.

Barbara.

Niepamiętasz?

Grzebełko

Nie!

(Dalszy ciąg nastąpi).

O stósunkach szkólnych

w Prusach otrzymuje katolicka „Germania“ z Wałcza następującą korespondencyą:

„Dla prawie połowy katolickiego powiatu wałeckiego ustanowiono dwóch powiatowych inspektorów szkólnych; jeden z nich pan Bartsch był dawniej protestanckim pastorem; drugi jest „katolikiem“, ale żyje w mięszanem małżeństwie z protestantką i wychowuje wszystkie dzieci swe po protestancku. Że taki katolik tylko z nazwiska należy do kościoła katolickiego, i zaniedbuje przyjmowania sakramentów św., jest rzeczą naturalną. Zagadkowem pozostanie jednakże, jak może taki człowiek służyć za wzór nauczycielom i uczniom w wypełnianiu obowiązków religijnych, i być zdolnym do kierownictwa nauki religii katolickiej. — Ale nie wszystkie szkoły katolickie należą do dozoru tego „katolickiego“ inspektora. Pewna liczba czysto katolickich szkół, jak w Braksztynach, Skrzetuszu, w Szwecyi, Sypniewie itd. należą do nadzoru pana Bartscha, który, chociaż były pastor ewangielicki, kieruje istotnie nauką religii katolickiej; przepisuje on nauczycielom podręczniki, i wdziera się przez stawianie pytań i dawanie objaśnień stanowczo do nauki religii. Nawet co do sposobu odmawiania modlitw daje on instrukcye w naszych szkołach katolickich. Niech sobie każdy wystawi pastora protestanckiego w takim stanowisku przed naszemi katolickiemi dziećmi! — Czy p. minister Gossler wie o takich stósunkach? Charakterystycznem jest dalej, że w gminie pod nazwą Klaudynów jest 13 dzieci katolickich, które nie uczęszczają wcale na naukę religii, chociaż możnaby to łatwo uskutecznić ponieważ Klaudynów blisko Wałcza leży. Gdzie znajdują się w takiej liczbie dzieci protestanckie, tam nie brak nigdzie nauki protestanckiej.

My katolicy pozwalamy stawić pytanie, przez co zasłużyliśmy sobie na takie upośledzenie? Dla czego mogą pastorowie protestanccy kierować szkołami katolickiemi, podczas gdy tutejszemu proboszczowi nie pozwolono być członkiem deputacyi szkólnej? Czy pastorzy protestanccy są wobec katolików zgodniejsi?“

Słowo do Rodziców polskich.

Pod tym tytułem odbieramy następujące ważne pismo ze Szobiszowic:

Ponieważ w dzisiejszych przewrotnych czasach ludzie zapominają większą częścią o najważniejszych swych obowiązkach i tylko temu hołdują, co zysk chwilowy przynosi, nie troszcząc się zresztą o sprawy moralne, dotyczące kształcenia ducha i pielęgnowania narodowości, dlatego obowiązkiem naszym jest, wzajemnie się napominać i wedle możności wypierać tego zepsutego ducha, który się wkrada w serca naszych Rodaków.

Z tej właśnie pobudki postanowiłem w kilku słowach odezwać się do Rodziców polskich, a mianowicie przypomnieć im, że w obecnych stósunkach, kiedy szkoła naszych dzieci wcale języka ojczystego nie uczy, każdy dom polski powinien być szkołą, w której dziecko uczyłoby się nietylko po polsku mówić, pisać i czytać, ale i myśleć po polsku i czuć po polsku. Bo w domu rodzicielskim najlepiej nauka się zaszczepia; nauka podana przez rodziców pochodzi ze serca i do serca też trafia, albowiem czego się dziecko w domu nauczy, tego niezapomni przez całe życie. Nie mówcie, jak to czynią niektórzy niedbali Rodzice, że jeszcze czas rozpoczynać z dzieckiem naukę, że jeszcze za młode, bo im później się zacznie, tem trudniejszą jest nauka, im prędzej zaś rozpoczniesz, tem łatwiej ci się powiedzie. Nie mów także, Ojcze lub Matko, iż uczyć niemożesz, bo sam nauki nieposiadasz. Tak źle nie jest, gdyż niepotrzebujesz do tego więcej umieć, jak tylko trochę czytać i pisać po polsku, a możesz być wybornym nauczycielem twego dziecka. Najlepszą pomocą zaś w tej pracy jest elementarz polski, który za parę groszy można nabyć. Gdy nie masz czasu w dzień powszedni, to poświęć choć kilka chwil w niedzielę i dni świąteczne do tak chwalebnej pracy, bo po nabożeństwie i modlitwie lepiej dnia tego nie użyjesz, jak poświęcając go dla kształcenia dziatek. Takiej pracy Pan Bóg z pewnością pobłogosławi, bo taka praca jest obowiązkiem każdego prawego Polaka-katolika. Matko Polko, twoim obowiązkiem mianowicie jest, czuwać nad dzieckiem. W innym razie dziecko twoje nie będzie znać ojczystej mowy, a dziecko, które wzgardzi matką Ojczyzną, wzgardzi z pewnością i tobą, Matko. Dzieci nasze w szkołach obcego tylko uczą się języka i nim pomiędzy sobą rozmawiają, a nawet do tego dochodzi, że w niektórych szkołach dzieciom zakazują i w domu używać polskiego języka, chociaż prawo tego nieżąda, tylko kierownicy szkół chcą nas jak najprędzej zniemczyć i chcą, żeby dziecko nietylko po niemiecku mówić ale i myśleć się nauczyło. Dlatego tem bardziej trzymajmy się naszej mowy polskiej, uczmy dziatki nasze pacierza po polsku i w ogóle starajmy się o to, aby miłowały język ojczysty. U każdego prawowiernego ewangielika znajduje się w domu biblia, u każdego Żyda talmud a u Turka koran. Więc niech też u każdego Polaka-katolika będzie elementarz i katechizm, a wiary naszej i mowy ojczystej nikt nam wydrzeć nie zdoła.

(Oby powyższe słowa zdołały obojętnych rozgrzać i nakłonić do sumiennej pracy w obronie wiary i narodowości. Przyp. Red.)

Przegląd polityczny.

— **Parlament niemiecki** przerwie swoje obrady prawdopodobnie w dniu 10-go Kwietnia z powodu zbliżających się Świąt. Później będą obrady trwały najmniej jeszcze do Zielonych Świątek. Sprawa robotnicza będzie jeszcze po Wielkanocy przedmiotem obrad. —

— **W sprawie zabezpieczenia robotników** przemawiał w przeszłym tygodniu w parlamencie pomiędzy innymi poseł Bebel i wykazał, że w zabezpieczeniu robotnika w razie choroby są wielkie braki, ponieważ kasy chorych są zobowiązane do udzielania zapomogi tylko przez 13 tygodni, podczas kiedy podług przedłożonej uchwały dopiero po upływie roku renta ma być udzieloną. Aby wypełnić tę lukę jest tem konieczniejszem, że robotnik właśnie wtenczas w trudnem znajduje się położeniu, kiedy dłuższy czas leżał chory.

Poseł Buhl przyznaje, iż są wielkie braki, ale sądzi, iż one nie tutaj, lecz przy rewizyi ustawy o kasach chorych usunąć się dadzą.

Poseł Hitze przemawia na korzyść chorego robotnika, dowodząc, że właśnie wtenczas, kiedyby potrzebował najwięcej zapomogi, pomoc ta usuwa mu się. Kasa chorych twierdzi, iż za długo był chorym, że nie może dać mu nic więcej, a zabezpieczenie w razie niezdolności robotnika do pracy powiada, że nie jest trwale niezdolnym do pracy i także go odsełа z niczem.

Minister Böttticher przyznaje potrzebę jakiejś zmiany pod tym względem, ale twierdzi, że tego nie można uczynić przy obecnej ustawie, obiecuje jednak, że ustawodawstwo postara się o sposób zaspokojenia tej potrzeby.

W dalszym ciągu toczyły się obrady nad tem, czy środków do zapewnienia renty na starość i w razie niezdolności do pracy ma także dostarczyć państwo, lub nie.

Poseł Reichensperger zaznaczając, że mówi w myśl drobniejszej części centrum, przemawia za udzieleniem dodatku ze strony państwa. Jego zdaniem prowadzenie ustawy bez dodatku ze strony państwa byłoby całkiem niemożliwe.

Tego samego zdania jest poseł hrabia Stolberg i inni.

Poseł Winterer zaś jest przeciwko dodatkowi ze strony państwa, ponieważ twierdzi, że przemysł jest zupełnie w możności ponoszenia ciężaru samodzielnie. Dodatek państwowy wiedzie do socyalizmu.

Poseł Windhorst występuje także jako przeciwnik dodatku państwowego z tego powodu, że w innym razie socyaliści będą żądać, aby państwo przyjęło wszystkie ciężary jako wynagrodzenie za pośrednie podatki, co też potwierdzają wołania z ław socyalistów.

Poseł Bebel wyraża pewne zadowolenie co do obawy przed socyalną demokracyą i oświadcza się za dodatkiem państwowym, gdyż inaczej ciężary spadną na robotnika.

Po długich jeszcze rozprawach oświadczyła się większa część posłów za dodatkiem ze strony państwa, a więc ustawa ta została przyjętą.

— **Sprawa 16 milionów marek.** „Kuryer Poznański“ pisze: „Mieliśmy nadzieję, że te 16 milionów marek, które skutkiem kulturkampfu zostały zatrzymane Biskupom, dyecezyom, kapłanom, kościołom i instytucyom katolickim powrócą znów do swych pierwszych właścicieli, że „wyrównywająca sprawiedliwość“, o której niedawno mówiono w sejmie, zostanie i tutaj zastósowaną, że Biskupi otrzymawszy co się ich dyecezyom należy, wolno i swobodnie sumami temi rozporządzać będą mogli.

Tymczasem ma się podobnie stać inaczej. Złą to już było wróżbą, gdy już pisma protestanckie wyciągały chciwą dłoń po te katolickie pieniądze, żądając ich przekazania pastorom, obarczonym rodzinami, żoną, synami i córkami, potrzebującemi posagu. Dziś ta wróżba zaczyna się ziszczać. Projekt rządowy co do zużycia tych pieniędzy pochodzących z funduszów katolickich — już gotowy; wygotował go minister Gossler — i przesłał do osądzenia innym kolegom swoim. Chociaż zaś cały projekt jeszcze nie znany, to jednakże to co wiadomem jest o ogólnych i zasadniczych jego zarysach, każe się obawiać jak najgorszego wrażenia, skoro się ukaże w całości.

Oto najprzód postanowioną jest rzeczą, że pieniądze zatrzymane na mocy ustawy obrocznej nie mają być wypłacone Biskupom, lecz mają pozostać w ręku władzy państwowej.

Straszna zbrodnia.

Napisała

Józefa K.....

Przedruk wzbroniony.

W pięknej stolicy bogatego Podlasia, nad Bugiem, wśród zieleniejącej się, okiem nieprzejrzanej równiny — rozpostarła się ogromna i ludna wieś Małaszewice. Jej białe chaty ze słomianemi dachami, otoczone sadami drzew owocowych, bzem i kaliną, podwórza z porządnemi zabudowaniami gospodarskiemi, liczne i dobrze utrzymane trzody bydła i owiec, świadczą o zamożności i dostatku wsi tej mieszkańców. —

Podlaskie wsie wszystkie do siebie podobne, schludne i zamożne, chaty na jeden sposób wszędzie są budowane, składa je obszerna izba, przedzielona na dwie połowy wielkim piecem, który środkową ścianę w tych dwóch izbach stanowi, wązkie przejście, na prost którego znajduje się komin, tworzy niby drzwi do tej drugiej izby, w której zazwyczaj cała sypia rodzina, starsi na łóżkach wysłanych pościelą aż pod pował — młodzi zaś na ławkach lub na tak nazwanych leżonkach (jestto jakby nizka ławka wymurowana z cegieł około pieca i jak on długa z nim się łącząca i od niego ogrzewana). W izbie tej stoją także malowane skrzynie na kółkach z odzieniem i kosztowniejszemi rzeczami, a na ścianach mnóstwo obrazów, a za nimi gromnica, wianki i święcone zioła. Za tą izbą znajduje się komora, w której jak wszędzie chowają się wszelkie zapasy i narzędzia.

Pierwsza izba, w której jest komin, to jest większa jego połowa — przeznaczona jest do robót, jakiemi rodzina latem w dnie słotne i w długie zimowe wieczory się zajmuje. Tu stoi ogromny warsztat tkacki, gdyż tutejsze kobiety nietylko śliczne wzorzyste, różnobarwne płótna wyrabiają, w które tak pięknie stroją się podlaskie dziewczęta i kobiety, ale nawet i sukna na ubranie dla mężczyzn są tu ich własnej roboty. W izbie tej pod ścianami stoją długie ławy a pod oknem stół nakryty białym jak śnieg choć grubym obrusem, a na nim zawsze leży ogromnych rozmiarów bochen chleba razowego, przy nim nóż, chleb nakryty rogiem obrusa — każdy kto wejdzie do chaty, częstowany bywa tym chlebem — patryarchalny ten zwyczaj, przypomina dawną tak zawsze chwaloną staro-słowiańską gościnność.—

Do chaty prowadzi duża zawsze czysto umieciona sień, w której stoi stempa do tłuczenia kaszy i pencaku — żarna, cuber z wodą na pniaku. W tej sieni zimą dają jeść trzodzie i drobiowi. — Okna chat nie są tak małe jak u nas, drzwi dość wysokie, często ramy okien i drzwi na niebiesko pomalowane. Domy wszystkie bielone. —

Ziemia na Podlasiu jest urodzajna, włościanie bardzo zamożni dużo jej mają, bo niektórzy i po czterdzieści lub więcej mórg posiadają — drzewa tu tylko nie wiele, bo dawne ogromne lasy powycinane, a i ta reszta co pozostała jeszcze, Niemcy wykupują i do Gdańska wodą spławiają. —

Lud na Podlasiu piękny i dorodny, pracowity i rozumny, lubi się także zabawić, ale piosenki ich nawet weselne, tęskne są i smutne. Mówią językiem zbliżającym do małoruskiego, ale i po polsku rozumieją dobrze; dawniej wszyscy byli Unitami, dziś są Prawosławnymi, ale właściwie żadnej wiary nie zachowują, i przez to lud bardzo jest zdemoralizowany, a zabójstwa, kradzieże koni i inne zbrodnie i występki bardzo często się tu teraz przytrafiają.

Chcąc wam wykazać, kochani czytelnicy, do czego to brak wiary, próżniactwo, chytrość na cudze mienie i pijaństwo doprowadzić mogą, opowiem Wam o strasznem zdarzeniu a raczej o zbrodni, jaka przed siedmiu laty na Podlasiu spełnioną została.

We wsi Małaszewicach, położonej nad Bugiem, jak to na początku mego opowiadania wspomniałam, a należącej do czterech właścicieli, gdyż na Podlasiu często się zdarza, iż jedna wieś do kilku właścicieli należy. W tej wsi żył bogaty gospodarz, nazwiskiem Gawryło Kropidluk, wtedy gdy rozpoczynały się opowiadane przezemnie wypadki, miał lat przeszło 60, z pierwszej żony, która mu przed ośmiu umarła laty, miał tylko jednego syna liczącego około 40 lat, syn ten Iwan Kropidluk, któremu ojciec wydzielił bez zapisu 26 mórg gruntu i wystawił porządny dom w sąsiedztwie swojem, ożenił się przed szesnastu laty z córką zamożnego włościanina sąsiedniej wsi Ulmą Lesink, ta wniosła mu dość znaczny posag w gotówce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powtóre wypłata owych pieniędzy pozostających w ręku państwa, ma być zależną od „dobrej woli“ państwa. Piękne to stósunki.

— **Boulanger** uciekł z Francyi do Belgiii, a za nim zrobili to samo inni jeszcze krzykacze, Rząd francuzki bowiem przekonał się, że Boulanger miał takich stronników, którzy gotowi byli wywołać powstanie w kraju, aby zacząć tam rządy po swojemu. Gdy sprawa nie była jeszcze przed sądem, gardłował Boulanger razem z innymi, że się niczego nie boi i w niczem nie ustąpi. Gdy zaś prokurator wziął się do nich ostro, schowali dudy w miech i ruszyli z duszą na suszą aż za granicę do Belgii. Tym, którzy nie zdążyli uciec, będzie tam trochę ciepło we Francyi, ale może i po Boulangera prokurator do Belgii trafi. Francyi potrzeba spokoju i rozsądnego postępowania, żeby nabrała sił i nie stała się pośmiewiskiem. Potrzeba jej tego teraz właśnie, gdy cały świat na wystawę do siebie zaprosiła. Trzeba się więc było z krzykaczami i burzycielami uprzątnąć gruntownie. —

Włochy. W Rzymie miewa teraz w czasie postu w jednym kościele sławny kaznodzieja Ojciec Franciszkanin Agostino kazania. Tłumy ludów zgromadzają się już kilka godzin naprzód w kościele, co niezmiernie gniewa wszystkich nieprzyjaciół naszej wiary św. Starają oni się o ile możności przeszkody stawiać i płatają różne niesforne figle. I tak n. p. pękła we wtorek w czasie kazania Ojca Agostino nagle bomba podłożona w kościele. Zajście to potępiły zgodnie gazety wszelkich, a minister Crispi, odpowiadając na zapytanie stawione mu w Izbie, przypuszcza, że czynu tego dopuścił się zwykły złoczyńca. W bardzo niewłaściwy sposób pozwolił sobie jednak jeszcze uczynić drugie przypuszczenie, że podłożenie bomby za wielkim ołtarzem mogło także być dziełem zazdrosnego jakiego kaznodziei i dodał, że jeżeli już ze strony policyi strzeże Ojca Augustyna zawsze 50ciu żandarmów, to niech i władze duchowne urządzą straż stósowną. Minister włoski nie wstydził się w ten sposób wystąpić.

— **Z Afryki** nadeszły też teraz listy od Stanleya, sławnego podróżnika amerykańskiego, którego uważano już za straconego, a nawet pisano mu już wspomnienia pośmiertne po gazetach. Poszedł on przed dwoma przeszło laty szukać Emina paszy, znacznego urzędnika i wielkorządzcy egipskiego, rodem ze Szlązka, którego znowu fałszywy prorok Mahdi wypędził ze zajmowanego stanowiska. Z listów teraz nadeszłych, choć one są z pierwszej połowy zeszłego roku, pokazuje się, że obaj żyją i wcale dobrze się trzymają między murzynami, swoje robią i nie potrzebują pomocy, do jakiej się tu ludzie zbierają dla nich.

Kronika kościelna.

Z życia Piusa IX.

Przed 38 laty był Rzym świadkiem podobnego, choć nieco odmiennego wydarzenia, jakie zaszło 25-go Listopada 1848 r. Rankiem 6go Lipca 1809 r. rozległ się po ulicach wiecznego miasta okrzyk: „Uwieźli naszego Papieża.“ W nocy poprzedniej bowiem wywlókł jenerał Nadet z polecenia Napoleona I. gwałtem z kwirynalskiego pałacu Piusa VIIgo nie chcącego się zrzec świeckiej władzy, i powiózł go na długie więzienie do Savony. Rankiem 25go Listopada 1848 roku — osłupieli rewolucyoniści i zapienili się ze złości, że Piusa IXgo nie masz w Rzymie. Ojciec św. zostawił list do ministrów w którym im doniósł o swym wyjeździe, polecając im zarazem troskę o publiczny spokój i porządek. Wiadomość ta jak piorun spadła na buntowników — od razu pojęli znaczenie i doniosłość tego kroku; zrozumieli, że z chwilą tajemnego wyjazdu Papieża skończyło, albo przynajmniej ku końcowi pochyliło się ich panowanie, że katolicy całego świata, że rządy i królowie dochodzić na nich będą krzywdy, wyrządzonej majestatowi papiezkiemu, że prędzej czy prędzej odjętą zostanie z rąk ich nieprawnie Ojcu św. wydarta władza. W pierwszej chwili uciekli się do podstępu i wysyłali deputacye do królestwa Neapolitańskiego z prośbą, aby Ojciec św. powrócił do Rzymu i wydał się powtórnie w ich ręce; naturalnie deputacye powróciły, nic nie wskórawszy, bez odpowiedzi. Następnie, nie umiejąc sobie dać rady, usunęli od rządów pierwotne ministerstwo, utworzyli nowe, powołali dnia 5. Grudnia nowe zgromadzenie narodowe, które 8. Lutego 1849 r. pozbawiło urzędownie Papieża świeckiej władzy i ogłosiło Rzeczpospolitą, na której czele postawiono trzech mężów. Pomiędzy tymi mężami 6 tygodni później zasiadał już naczelnik rewolucyi Mazzini, ten sam Mazzini, który od roku 1831 począwszy, otwartą wojnę wypowiedział królom i Papieżowi i dla którego „lud“ był Bogiem. Zanim opowiemy, co się dalej działo w Rzymie, powróćmy na chwilę do Gaety do Ojca św.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Królewska Huta. W ostatnim czasie bawił w naszem mieście poseł pan major Szmula, który także zaszczycił swoją obecnością naszą Redakcyą w zeszły piątek. Przeglądając „Głos L. G.“ cieszył się pan Major bardzo z tego, że Czytelnicy tak pięknemi korespondencyami zasilają nasze pimo, z drugiej strony jednak dziwił się, że mianowicie w Królewskiej Hucie tak mało jest czytelników. Jestto smutnem świadectwem, jakie mieszkańcy naszego miasta sami sobie wystawili. Niechże teraz przynajmniej naprawią złe i jak najliczniej zapisują „Głos.“

Co się tyczy zgromadzenia robotników w Piekarach, to takowe odbyło się, jak mówił pan Major, za późno, tak, że trudno będzie teraz coś w tej sprawie uczynić.

List, który obebraliśmy z Rożdzienia, oddaliśmy do rąk własnych pana Majora. —

— Kto szuka roboty, niech czyta ogłoszenia na czwartej stronie.

— Loterya. Przy rozpoczętem ciągnieniu loteryi pruskiej padły dnia 2go Kwietnia przed południem następujące wygrane:

1 wygrana na 30 000 mk. na nr. 70514.
1 wygrana na 500 mk. na nr. 118141.
1 wygrana na 300 mk. na nr. 90324.
W popołudniowem ciągnieniu:
1 wygr. na 3000 mk. na nr. 18220.
3 wygr. po 1500 mk. na nr. 11403, 63823, 104408,
3 wygr. po 300 mk. na nr. 64408, 143965, 157313.
9 wygranych po 200 mk. na nr. 6025, 55635, 98479 117990, 125253, 154076, 179191, 183178, 187844.
W popołudniowem ciągnieniu:
3 wygr. po 1500 mk. na nr. 11403, 63823, 104408.
3 wygr. po 300 mk. na nr. 18220, 64408, 157313.
Przy ukończonem ciągnieniu dnia 3go Kwietnia:
3 wygrane po 3000 mk. na nr 15823, 117413, 170534
1 wygrana 1500 mk. na nr. 142786.
3 wygrane po 500 mk. na nr. 11205, 96666, 100548.
3 wygr. po 300 mk. na nr. 32553, 48711, 142759.

— Gazeta Przemyska donosi o następującem zabawnem zdarzeniu: Szewc Antoni, obywatel galicyjskiego, miasteczka Przemyśla, przebrał w niedzielę miarkę w użyciu gorących trunków, i spoczywał w poniedziałek, pogrążony w głębokim śnie. Żona pana Antoniego, która naturę jego dostatecznie znała, i doskonale wiedziała, że skoro raz skosztuje z kieliszka rozkoszy, przez kilka dni nie będzie mógł odmówić sobie słodkiego napoju, przemyśliwała nad środkiem, aby małżonkowi swojemu zamknąć drogę do opuszczenia domu. Przyszło jej do głowy, obciąć mężowi włosy, a następnie brzytwą ogolić. Jak pomyślała, tak zrobiła. Gdy pan Antoni w kilka godzin później się obudził, poczuł na głowie swojej osobliwszy chłód. Schwyciwszy się ręką, ledwie nie zdrętwiał z przerażenia, gdy się przekonał, że ma głowę gładką jak kolano. Z taką głową nie można się oczywiście pokazać między ludzi, nie chcąc się wystawić na ogólne pośmiewisko, i skutkiem tego pan Antoni siedzi odtąd jak przykuty na swoim stołku i rozjątrzony szyje buty. —

— Proces amerykański. Sprawa się toczy o dojną krowę, którą dwaj osadnicy z Maberty (Missouri) nazwiskiem Brown Jones wspólnie kupili, Brown utrzymuje, że przez szczególniejszy wzgląd na sąsiada swego i chociaż równą sumę jak ów zapłacił, chciał tylko tylną część krowy nabyć, zostawiając Jonesowi szlachetniejszą część zwierzęcia tj. przednią, nogi i głowę. Opierając się na tej zasadzie Brown obowięzuje swego sąsiada do żywienia krowy, podczas gdy sam bierze wszystko mleko. Mimo to nie poczciwy Jones przed sądem zanosi skargę przeciw sąsiadowi swemu o niesprawiedliwy podział własności. — Krowa ostatnimi dniami ubodła Browna, a ten skarży o wynagrodzenie Jonesa, jako właściciela rogów.

— **Z Sierakowa** piszą. Pewnej kobiecie z poblizkiej miejscowości W. ukradł złodziej kieszonkowy w czasie podróży koleją 6,40 mk. z kieszeni. W podróży trzeba się mieć na baczności przed złodziejami.

Chorzów. Dozórca kolejowy, Piątek, o którym w ostatnim numerze donosiliśmy, że został przejechany przez lokomotywę, uległ w środę cierpieniom. Zostawił on żonę z trzema małemi dziećmi.

Gogolin. Przykro mi zabierać się do pióra, skoro nic dobrego i pocieszającego napisać nie mogę:

Mówił mi bowiem jeden znajomy, że przechodząc przez jednę z poblizkich wiosek spotkał dzieci, wychodzące ze szkoły, które pochwaliły Boga po niemiecku, a gdy ich się zapytał, co to jest: „Gelobt sei Jezus Chr.,“ to one nic nie umiały na to odpowiedzieć i ani w jednem słowie tego wytłomaczyć. — To jest jedno, a teraz i to jeszcze chciałem donieść, że w pewnej szkole nauczyciel wybił po twarzy dwoje dzieci za to, że się przyznały do tego, iż Rodzice uczą je katechizmu po polsku. Pytam teraz, co na to świat cywilizowany powie; naturalnie, że my Polacy nie mamy słuszności, gdy się uskarżamy na nasze prześladowanie. —

(Przepraszamy za opóźnienie tej wiadomości; stało się to tylko przypadkowym sposobem. Przyp. Red.)

Poznań. Woda w Warcie opada i to tak znacznie, że prawie z wszystkich ulic miasta już znikła. Szkody, jakie poczyniła tegoroczna powódź, mają być większe, jak w ubiegłym roku. Mianowicie ucierpiały małe i stare domki których ściany i fundamenta woda podmyła. Nędza pomiędzy uboższym ludem wielka.

— Z Medyolanu (we Włoszech) donosi telegram o przyaresztowaniu dwóch osób, mocno podejrzanych o współudział w zamordowaniu Geisendorfa, który został obrabowany i zabity w wagonie jednej z kolei południowych we Włoszech. Aresztowani, młody podróżujący z Bolonii (także we Włoszech) nazwiskiem Sassoli, i dama niezbyt dobrego prowadzenia, z którą tenże razem mieszkał, zostali odwiezieni do Genui, gdzie będzie przeprowadzone śledztwo. Inny telegram z Rzymu donosi, że i w Mentonie został aresztowany mężczyzna, który także zrobił się podejrzanym o udział w tem samem morderstwie. Znaleziono u niego łańcuszek, który miał być własnością Geisendorfa.

— **W Japonii** jest zwyczajem, że starszy urzędnik, jeżeli nie jest zadowolniony z swojego podwładnego, albo jeżeli ten go obraził, posyła przestępcy pałasz, aby sobie nim życie odebrał. Zdaje się jednak, że Japończycy zwyczaj ten zaczynają zarzucać, i inaczej z niego korzystać. Pewien Mikado (wysoki urzędnik) rozgniewał się na jednego ze swoich podwładnych, i posłał mu fatalny pałasz. Ponieważ jednak przestępca zajmował jeden z wybitniejszych urzędów, i dotychczas obowiązki swoje spełniał ku zupełnemu zadowolnieniu swojego pryncypała, wypadało mu posłać pałasz kosztowny i elegancki. Z największem uszanowaniem przyjął skazany śmiertelne narzędzie, poszedł do domu, a ztamtąd — do portowego miasta. Tam wsiadł na okręt i zajechał szczęśliwie do Paryża, gdzie honorowy pałasz sprzedał za 150000 franków.

Kalendarz. Wtorek 9go Kwietnia Maryi Egipcyanki, środa 10-go Kwietnia Mechtyldy, czwartek 11go Kwietnia Leona P.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 18, zachód o godz. 6 minut 46.

Fraszki.

— Pewny Pan w Paryżu upodobał sobie jednego Gaskończyka i kazał mu zawsze bywać u siebie na obiedzie dla rozrywki, którą z nim miewał. Ten Gaskończyk lubił wiele gadać, tym czasem potrawy na talerzu mu podane, stygły. Pan chcąc go od tego oduczyć, namówił lokajów, aby przed nim talerze z potrawami zmykali, gdy się on zagada. Czynili to chętnie lokaje. Gaskończyk zły, że przed nim najlepsze potrawy ginęły. Razu jednego mając iść na obiad do tego Pana wziął z sobą ćwiek i młotek do kieszeni. Dano mu potrawę, i wprowadzono go w rozmowę. Gaskończyk nie spostrzegł, jak przed nim talerz z tą potrawą schwycono. Dają mu drugą potrawę, alić on dobywa młotka i postawiwszy ćwiek na środku talerza, podniesie w górę młotek mający w ten ćwiek uderzyć. Pan to widząc, zawoła: Co Pan chce robić? Gaskończyk mu na to: Mospanie, talerze Pana uciekają odemnie. Znalazłem sposób, jak temu zapobiedz.

— Pewny człek jedno tylko oko mający, spotkał bardzo rano garbatego, i chcąc z niego zażartować, rzecze: Cóż to bracie? tak rano twój ciężar dźwigasz? Na co mu garbaty odpowie: Prawda, że rano, bo widzę, że u ciebie eszcze tylko jedno oko jest otworzone.

— Gdy pewny Niemiec z Włocha żartował, mówiąc, iż Włosi mięso ośle jadają, Włoch go zapytał, czy on był kiedy we Włoszech? Na co gdy Niemiec odpowiedział, iż kilka lat tam bawił, Włoch rzekł do niego: Dziwno mi bracię, że cię Włosi nie zjedli.

Rozwiązanie zagadki w numerze 26.
— **Sroka.** —

Trafne rozwiązania nadesłali pp

Piotr Gałązka z Bytomia, B. Niestroj z Król. Huty, Józef Jurczyk Bytom-Rozbark, Ludwig Erfurth z Chorinskowic, Wincenty Zając ze Szobiszowic, Konstanty Bitoński z Orchowa pod Trzemesznem (w Poznańskiem).

Zagadka.

Pięć na dachu wróli siada
Ktoś strzela i jeden spada,
Ileż jeszcze mądry Stachu
Wróbli zostało na dachu?

Rozwiązanie uprasza się nadesłać we wierszach. Za najlepszy wiersz przeznaczamy Elementarzyk dla polskich dzieci.

Sprostowanie.

Na pierwszej stronnicy w dzisiejszym numerze zaszła pomyłka na początku artykułu **Nowe Towarzystwo**. Czytaj w drugim rządku **w Zabrzu** a nie Zaborzu.

U Jana Paula w Karfie

można dostać wybornych nasion:

1 funt buraków (ćwikła) Pola . . . . . 60 fen.
1 - - - Lojtowickich . . . . 50 -

Owies, jęczmień, wyki, kapusta.

Na żądanie wysyłam za zaliczką pocztową. Można pisać w polskim i niemieckim języku. Można także dostać **farby** czerwone, zielone, żółte, białe, czarne itd.

1 funt firnisu . . . . 33 fen.
(3) 1 funt rybiej oliwy . . . 30 -

Na centnarze daleko taniej.

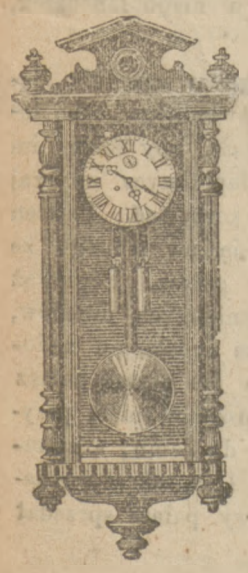

E. Knetsch,

zégarmistrz, Huta Laury,

w domu pana Juliusza Fränkel,

poleca się do

wykonania reparatur

zegarków każdego rodzaju

po tanich cenach. — Wysokość ceny podaję natychmiast.

Za regularne chodzenie ręczę sumiennie gwarancyą.

Sprężyny do zegarków kieszonkowych

każdego rodzaju mam po 1,50 m.

Gwarancyi udzielam na cały rok.

Marya Kałus w Chorzowie

poleca szan. publiczności

skład łokciowch towarów,

mianowicie następujące artykuły:

płótna, półpłótna, kreasy, materye bawełniane, szirtiug, batyst, damast, pikej, barhan, merin, moreje, flanele, lamy, kaźmiery, organtiny, poszwy, wzypy, chustki do nosa, ręczniki, zapaski gotowe, obrusy, artykuły dla szwaczek, płócienka i kartuny modne, koszule wierzchnie, kołnierzyki, mankiety, krawatki, parasole. Dla chłopców nowokomunikantów wykonywam ubiory, dla dziewcząt mam na suknie rozmaite kolory sukna na składzie, croissé, bukskiny, kamgarny letnie. Na żądanie szyje się dla mężczyzn ubiory letnie; także jest u mnie wielki wybór chust, szalów, chustek: czysto wełniane, kaźmirowe, lamowe, tibetki, tureckie kaźmierki, austryackie purparki, merinki i rożne okrywki, jedwabne, na głowę lub na szyję. Mam także wełnę, bawełnę, pończochy, koszule dla chłopców i gacie.

Proszę o łaskawe względy.

Na Święta Wielkanocne

polecam najlepszą mąkę pszenną 00

„Kaiserauszug“

mam także codzień świeże drożdże.

Proszę o łaskawe poparcie, przyrzekam rzetelną i sumienną usługę.

Dla sprzedawających

udzielam

Wysoki Rabat.

Królewska Huta,
Rynek obok Ratusza.

Z szacunkiem
Józef Koska.

Baczność.

Donoszę uprzejmie Szanownej Publiczności, że przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres roboty krawieckiej, **garderoby męzkiej** wchodzące, ręcząc za rzetelne i dokładne wykonanie.

Przytem nadmienić muszę, że posiadam

bardzo liczny zbiór prób

od najtańszych do najdroższych materyałów z pierwszorzędnych fabryk.

Z uszanowaniem

Królewska Huta,
ul. cesarska.

Ferdynand Kotuła.

Zawiadomienie.

Osiedliłem się w Bytomiu (G.-Szl.) jako specyalista na oczy. Chorych przyjmuję od godziny 9—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.

Dr. med. Grünthal,
Ulica kolejowa (Bahnhofstr) 38/39
(3) II. piętro.

Ogłoszenie.

5 formali żonatych, z dziewkami przyjmie zaraz pewne

Dominium w Księstwie
(3) ## Poznańskiem.

Bliższych wiadomości dowiedzieć się można

w ekspedycyi „Głosu.“

Najlepiej osobiście się zgłosić.

Osoba

dokładnie znająca muzykę, pragnie udzielać lekcyi na fortepianie.

Bliższych wiadomości udzieli **Ekspedycya „Głosu.“**

Syn porządnych rodziców

katolickich może się zaraz zgłosić jako **uczeń** do

Wojciecha Gawrona,
mistrza szewskiego
w **Hucie Laury,** Wandakolonie.

Ucznia

poszukuje natychmiast (3)

Alexander Garncarski,
mistrz stolarski
w **Hucie Laury,** Wandakolonie.

Młody chłopak

z należytem wykształceniem szkólnem, syn uczciwych rodziców poszukuje miejsca jako

uczeń masarski.

Panów majstrów uprasza się, aby się zgłaszali do **Redakcyi „Głosu.“**

Ucznia

poszukuje zaraz

Ferdynand Kotuła,
mistrz krawiecki w Król. Hucie,
Cesarska ulica.

Szanownej Publiczności

donoszę niniejszem jak najuprzejmiej, iż przeprowadziłem się z ulicy Strzeleckiej (Schützenstrasse) na ulicę Karola (Karlstrasse). Polecam się i łaskawym względom.

Z wysokim szacunkiem

August ma

(k)

Największa i najtańsza kasa dla zmarłych w Rokenbucku

(ustanowiona w roku 1856. Członków 18 tysięcy).

Do tej kasy przyjmuje się każdego zdrowego mężczyznę lub kobietę, także i dzieci — bez poprzedniego zbadania lekarskiego ze 150, 225, 300, 450, 600 mk. Wkładka wstępna wynosi **tylko** 2 mk., a co trzy lata otrzymają członkowie dywidendy gotówką wypłacone.

Woitala,
Sekretarz w magistracie,
Rynek (u Beinera).

Szanownej Publiczności

Huty Laury i okolicy donoszę, iż wziąłem gewerb na gazety i czasopisma. Proszę więc do mnie się udawać i zapisywać mianowicie **„Głos Ludu Górnoszlązkiego“**, największą gazetę, jaka istnieje na Górnym Szlązku.

Z szacunkiem

Jakób Pawusch,
Huta Laury.

Dobrą

Restauracyą,

rozmaite gatunki cygar, wina węgierske, tokaj, wino dla chorych, polecone przez lekarzy, czerwone, wino reńskie, muszkatowe, owocowe, rum, koniak, nordhäuser, i różne inne wyborne likiery poleca

z uszanowaniem

Franciszek Niestroj,
Król. Huta (Meitzenstr.)

Max-Steinkohlengrube.

W kopalni pod tą nazwą, znajdującej się przy Michałkowicach, znajdą jeszcze porządni ludzie:

hajerzy i szleperzy

za **dobrą** zapłatą trwale i dobre zatrudnienia.

Wszelkie obstalunki

na **kwiaty sztuczne**, pięknie wykonane, przyjmuje się po nader przystępnych cenach.

Bliższych szczegółów udzieli **Redakcya** tegoż pisma.

Sie husten nicht mehr

Dr. Rob. Bock's Pectoral

(Hustenstiller)

Gegen:
Verschleimung, Husten, Heiserkeit.

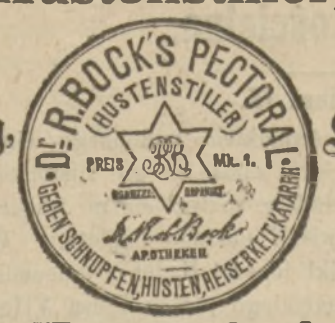

Bei:
Katarrhen der Luftwege, Schnupfen ꝛc.

Rasch — Sicher

Von keinem Hustenmittel übertroffen.

Bock's Pectoral ersetzt Brustthee, Salmiak-Salzpastillen, Malzbonbons ꝛc. ꝛc.

Man überzeuge sich von dem Heilwerth durch Lesen der nach Hunderten zählenden ärztlichen Zeugnisse.

Für Kinder allen anderen Mitteln vorzuziehen.

Dr. Bock's Pectoral ist in den Apotheken*) à Schachtel 1 Mark zu haben, doch achte man genau darauf, daß die Umhüllung mit einer Etiquette wie obenstehende Abbildung verschlossen ist. Die Bestandtheile sind außen auf jeder Schachtel angegeben.

Angenehm und unschädlich

W księgarni Józ. Chociszewskiego

są do nabycia następujące książki:

1) **Pociecha dla dzieci**, elementarz polski, zawierający naukę czytania i pisania, pacierz, opowiadanie z historyi św. i z dziejów Polski i t. d. (cena 30 fenygów).
2) **Pięć powieści dla ludu**, (Cena 25 fenygów).
3) **Dzieje Narodu Polskiego**, z 72 obrazkami. (Cena 80 fenygów).
4) **Mała Historya Polska**. (Cena 30 fenygów.)
5) **Elementarzyk dla Polskich dzieci**, z 30 obrazkami. (Cena z przesyłką 10 fenygów),
6) **Czarodziejska Lampa** w afrykańskiej jaskini Xa Xa, powieść arabska. (Cena 25 fen.)
7) **Polski Sowizdrzał** oraz zbiór uciesznych powiastek i t. d. (Cena 30 fenygów).
8) **Podręcznik do pisania Listów**, w którym wyłożona nauka o pisaniu listów, oraz podane liczne wzory tychże, jako też kwity, rewersy, rachunki i t. d. (Cena 1 m. z oprawą 1 m. 25 fen.)

Polecając te książki gorąco szanownej Publiczności nadmieniamy także, że w księgarni Józefa Chociszewskiego można prócz tego różne inne książki nabyć, jakich tylko kto pragnie.

Adresować należy:

Józef Chociszewski. Poznań

(Posen). Garbary Nr. 6.

Za ogłoszenia nie jest Redakcya odpowiedzialną.

Drukiem Fr. Plocha w Królewskiej Hucie.